

Pożegnanie z 2012

20 listopada 2009

Temat roku 2012 i apokalipsy w tej samej, co obecnie skali i częstotliwości powróci zapewne tuż przed oczekiwaną datą 21 grudnia. Wraz z falą zainteresowania kulturą Majów pojawiło się wiele twierdzeń wspieranych często pseudonaukowymi faktami z dziedziny historii czy astronomii, czego najlepszym przykładem są apokaliptyczne wizje dotyczące roku 2012. Kalendarz Majów oczywiście wówczas się nie kończy, ale to tylko początek bardziej złożonego problemu, który nieświadomie zapoczątkowali Majowie i który tkwi głęboko we współczesnym człowieku.

21 grudnia 2012 tysiące pielgrzymów (z których wielu będzie uczestnikami specjalnych organizowanych w tym celu wycieczek) nawiedzi Chichen Itza, Tikal i wiele innych miejsc uważanych za święte. Będą oni oczekiwać znaku od starożytnych Majów, który oznajmiać będzie koniec świata – przynajmniej w znanej nam formie. Czy będzie to wybuch czy też nagłe zgaszenie światła? Katastrofa a może przyjemność? Wszystko zależy od tego, za którym scenariuszem się opowiadamy. A tworzy je wielu – od proroków New Age'u po cały szereg samozwańczych wizjonerów, mistyków czy też postaci nazywających siebie „strażnikami cyklu” czy nawet „kosmicznymi szamanami galaktycznej struktury”. W roku 2012 kończy się wielki okres odmierzania czasu przez Majów znany jako Długa Rachuba – akumulacja różnych mniejszych cykli czasowych cofnie się do zera, po czym rozpocznie się nowy cykl trwający 1872000 dni (5125.37 lat). Wraz z tym, jak zbliża się wspomniana data inspirowała ona autorów (tak książkowych jak i internetowych) oraz twórców filmowych. Przesycony katastroficzną wizją świata hollywoodzki film pt. „2012”, który pojawił się na ekranach kin w listopadzie 2009 roku promowało hasło: „Byliśmy ostrzegani.”

Wiele różnych przepowiedni bierze swój początek gdzieś w

przestrzeni kosmicznej. W 2012 roku Słońce – z punktu widzenia Ziemi znajdzie się w centrum naszej Galaktyki pierwszy raz od 26.000 lat. Wówczas to zgodnie z przewidywaniami czarnowidzów znajdująca się w centrum Drogi Mlecznej czarna dziura pochłonie nasz system słoneczny. Lawrence E. Joseph, autor książki pt. „Apocalypse 2012” mówi, że na Słońcu dojdzie wówczas do ogromnych wybuchów, które skierują ku Ziemi strumień niezwykle silnych cząsteczek. Zmieni się wtedy pole magnetyczne naszej planety, co będzie miało na nią zgubny wpływ w postaci rozpętania się gwałtownych huraganów i awarii systemów komunikacji elektronicznej. A co z katastrofami, których byliśmy już świadkami, takimi jak huragan Katrina czy tsunami na Oceanie Indyjskim? Okazuje się, że wszystkie one mają związek z opisanymi powyżej zależnościami kosmicznymi, o czym wiedzieli już starożytni Majowie. To raczej złe wieści.

Ale istnieją także bardziej optymistyczne doniesienia ze strony zwolenników teorii o szczególnym znaczeniu tej daty. Niektórzy twierdzą, że nie dojdzie do kataklizmu a nagłego przebudzenia kontrolowanego przez kosmiczne siły. Doświadczymy zbiorowego oświecenia, które równie niespodziewanie rozwiąże ludzkie problemy. Jak pisze spirytualista i były inżynier komputerowy, John Major Jenkins, 21 grudnia 2012 roku (lub też 23), gdy Słońce minie „Wielką szczelinę” – ciemne pasmo Drogi Mlecznej, które Jenkins uznaje za przedstawienie „łona stworzenia” z wierzeń Majów, świat ulegnie transformacji i jak pisze wzruszająco autor „połączymy się na nowo z kosmicznym sercem”.

Stało się tak, że Majowie nieświadomie rozpoczęli chaotyczną dyskusję o kosmicznych cudach. Monumenty takie jak Stela 25 w Izapa na meksykańskim wybrzeżu Pacyfiku wskazywać nam mają galaktyczne położenie, które wyznaczać będzie koniec Długiej Rachuby. Według domniemań omawiana stela przedstawia scenę stworzenia, w której boski ptak zasiada na kosmicznym drzewie. Jenkins uważa, że drzewo to reprezentuje unikalne położenie Drogi Mlecznej – wiadomość od Majów dotycząca tego, jak

wyglądać będzie niebo w chwili, gdy dzieło stworzenia zacznie się na nowo, czyli w 2012 roku.

Wszystkie z tych prognoz są otwarte na krytykę zarówno na poziomie kulturalnym, jak i naukowym. Nie ma bowiem dowodów na to, że Majowie interesowali się żywo naszą galaktyką. Gdy odnosili się do niej zwykle wyobrażali sobie ją jako drogę. Przedstawienie Drogi Mlecznej w postaci drzewa zdobyło popularność po publikacji w 1997 roku książki pt. „Maya Cosmos” (autorstwa Davida Freidela, Lindy Schele i Joya Parkera). Jednakże to porównanie wyłania się już z badań kultur współczesnych potomków Majów.

Z perspektywy astronomicznej, liczący sobie 26.000 lat cykl, który powoduje zmianę położenia Słońca względem Drogi Mlecznej opisał po raz pierwszy grecki astronom Hipparch w 128 r. p.n.e. Zaobserwował on lekką zmianę między rokiem słonecznym (czasem, jaki zajmuje Ziemia obrót wokół Słońca) a rokiem gwiazdowym – czas pomiędzy dwoma kolejnymi przejściami Słońca na tle tych samych gwiazd, a dokładniej między przejściami Słońca przez ten sam punkt na ekliptyce. W wyniku tego, rok po roku, ścieżka Słońca oraz miejsce, gdzie wschodziło ono i zachodziło zmieniało się w odniesieniu do tła gwiazd. Zjawisko to zwane precesją spowodowane jest przez stopniową zmianę ziemskiej osi obrotu. W praktyce oznacza to, że pozycja słońca w czasie równonocy i przesileni wyznaczających pory roku zmienia się powoli w odniesieniu do konstelacji zodiaku. Astronomowie Majów posiadali własny zodiak, mogli zatem zauważyć różnicę między latami gwiazdowymi a słonecznymi, jednakże nie istnieją przekonujące dowody, że zauważyli oni zjawisko precesji lub w jakiś sposób mogli tego dokonać.

Jednakże zgodnie ze zwolennikami teorii o 2012, którzy opierają swą interpretację o takie znaleziska jak Stela 25 Majowie nie tylko śledzili precesję, ale używali jej także do przewidywania tego, kiedy skończy się Długa Rachuba i kiedy zacznie się nowy cykl stworzenia. Mimo to każdy, kto powziął trud obserwacji nocnego nieba zauważy, że Droga Mleczna –

szeroki i jasny pas widniejący na niebie nie przypomina naszej galaktyki przedstawianej na zdjęciach służących za tapety komputerowych ekranów. Co więcej, „unikalna” według Jenkinsa orientacja Drogi Mlecznej przedstawiona na steli ma miejsce każdego roku. Nie istnieją ponadto dowody na to, że Majowie używali map nieba w sposób podobny do nas, ani też, że interesowali się rozbłyskami na Słońcu, plamami słonecznymi czy polami magnetycznymi. Wysnuwanie jakichkolwiek wniosków z zabytków takich, jak Stela 25 ma skutek w wybiórczym wyciąganiu wniosków, często niekompletnych, niejasnych i pozbawionych realnych podstaw.

Większość ludzi zaznajomionych z dorobkiem starożytnych Majów, nawet ci, którzy nie są prorokami zagłady wie, że ich szczególną uwagę zajmowały skomplikowane systemy liczenia czasu. Z ich kodeksów wynika jasno, że ich astronomowie posiadali zdolność dokładnego przewidywania zjawisk astronomicznych, takich jak np. zaćmienia słońca i księżyca. Nie dziwi zatem, że ludzie orientujący się na mistykę poczuli przyzwolenie do przypisywania Majom sił zagładania w daleką przyszłość. Co jednak o wyobrażeniach Majów o czasie i jego związku z ich ideami odnośnie aktu stworzenia mówią ich zabytki?

Wraz z początkiem okresu klasycznego (od III w. n.e.) Majowie opanowali uprawę ziemi i rozszerzali swe posiadłości budując wielkie miasta z monumentalną architekturą tworząc przy tym jedną z największych cywilizacji świata antycznego. Kilka lat wcześniej władcy tego ludu podjęli kluczową decyzję o rewizji ich kalendarza, który łączyłby powstanie państw Majów z ich mitami o stworzeniu. Wówczas powstał system zwany Długą Rachubą. Był to cudowny wynalazek przenoszący korzenie kultury Majów do początków aktu stworzenia. Długa Rachuba oparta została o istniejący system dwudziestkowy z dniem jako podstawową jednostką mierzenia czasu. Składa się ona z 13 cykli odnoszących się do poziomów majańskiego nieba, z których każdy zajmują obiekty i bóstwa łączące się z ciałami

niebieskimi (tzw. baktuny), które obejmują okres 5125.37 lat. Koniec każdego cyklu oznacza wyzerowanie kalendarza i rozpoczęcie następnej rachuby.

Teksty umieszczone na stelach często otwierają się datą według Długiej Rachuby w postaci pięciu cyfr (np. 12.8.0.1.13, co odpowiada 4 czerwca 1776 roku), podobnie jak data w wydaniu gazety. Owe oznaczenia były jednak formą politycznej i religijnej propagandy. Władcy Majów łączyli je z wydarzeniami ważnymi w ich życiu, natomiast zupełnie obojętnymi z kosmicznego punktu widzenia, takimi jak – małżeństwa, sojusze, zwycięstwa czy końce mniejszych cykli czasowych z podkreśleniem historii o swych mitycznych przodkach, którzy stworzyli świat. Tak też Długa Rachuba dawała władcom możliwość podkreślania swego starożytnego rodowodu.

Początek Długiej Rachuby, która rozpoczęła obecny etap stworzenia miała miejsce w dalekiej mitologicznej przeszłości Majów. Dzień Zero przypadał na 11 sierpnia 3114 roku p.n.e. Datę ta oznaczano jako 13.0.0.0.0, która jest tą samą datą, którą ujrzymy za 13 baktunów, gdy Długa Rachuba zmieni się z 12.19.19.17.19 na następny Dzień Zerowy, co będzie miało miejsce w 2012.

Dlaczego jednak Długa Rachuba rozpoczęła się w 3114 roku p.n.e., czyli na długo przed tym jak Majowie weszli w zaawansowany etap swej kultury? Jeśli przyjrzymy się temu, w jaki sposób wyznaczano zerową datę w innych kalendarzach na świecie (katolickim, rzymskim czy sanskryckim), w grę wchodzić mógł wybór arbitralnej daty łączącej się z współczesnymi wydarzeniami w historii ludu lub też momentu ważnego ze względów historycznych i kulturalnych (w podobny sposób jak mało precyzyjna data narodzin Chrystusa wyznacza początek naszej ery). Nie chodziło jednak o żadne szczególne wydarzenia w Drodze Mlecznej czy zjawiska astronomiczne. Majowie mogli po prostu wybrać pewną datę, od której postanowili wyśledzić początki stworzenia. Jedną z możliwych początkowych dat był 7.6.0.0.0 (236 p.n.e.), który przypada na ten sam okres, co

najwcześniejsze inskrypcje związane z Długą Rachubą. Zdumiewa, że zwolennicy teorii o końcu świata są pewni, że kres nadejdzie w oparciu o datę, która mogła nie mieć żadnego znaczenia dla ludu przed kilkoma tysiącami lat.

Choć Majowie wierzyli, że akt stworzenia ma formę cykliczną, nie istnieją jasne dowody na to, co według nich miało stać się 13.0.0.0.0. Prawdziwie złowroga scena pojawia się na ostatniej stronie Kodeksu Drezdeńskiego – księgi Majów z XIV wieku, która opisuje zniszczenia dokonane przez powódź. Niebiański kajman łał wodę, która wypływa z wizerunków słońca i księżyca przyłączonych do ciała bestii. Woda wypływa także z naczynia starożytnej bogini umieszczonej na wizerunku. Męski bożek umiejscowiony na dole trzyma w rękach dzidę i strzały. Wczesne teksty z epoki podbojów wydają się wspierać historię o stworzeniu i potopie. Co ciekawe, współcześnie nie łączy się potopu z tematyką Armagedonu w 2012 roku, choć niewątpliwie uczynili to filmowcy, którzy ukazali w jaki sposób fale tsunami zalewają Himalaje i strącają samoloty.

Inskrypcje Majów milczą jednak na temat wydarzeń dotyczących poprzednich okresów stworzenia. Stela C z Quiriguá w Gwatemali poprzedza inskrypcję 13.0.0.0.0 hieroglificznym oświadczeniem o zstąpieniu bóstw, którzy stworzyli pierwsze serce z trzech kamieni. Podobny napis z meksykańskiego Tortuguero opisuje zejście na ziemię boskiej istoty, jednakże w miejscach, gdzie historia robi się naprawdę ciekawa, napisy są zwykle nieczytelne, co zostawia otwartą drogę do spekulacji, także dla wszelkiego rodzaju szarlatanów.

W części świata, gdzie dominuje język angielski, a szczególnie w USA istnieje coś szczególnego związanego z tematyką 2012. Idea mówiąca, że świat skończy się w wyniku kataklizmu była silnie zakorzeniona u nowoangielskich purytanów. Ewangeliczne formy kultu apokaliptycznego kwitły w koloniach w latach 40-tych XVII wieku. Ich wyznawcy twierdzili, że gotowi są na zejście Boga, który rozpocznie wówczas sąd. 200 lat później setki millerytów oczekiwało w niepokoju „Błogosławionej

nadziei", której przyjscie wynikało z obliczeń Williama Millera dotyczącego rzekomego ponownego zstąpienia Jezusa na ziemię. Wydarzenie z 22 października 1844 roku przyciągnęło uwagę do tego stopnia, że wiele osób wdrapywało się na dachy, aby tam go wyczekać.

Współcześnie wyczekiwanie końca świata, którego sygnałem są zjawiska astronomiczne przybrało świecki charakter. Przykładem tego może być przypadek komety Kohoutek, która miała zniszczyć Ziemię w 1973 roku lub ruch, który towarzyszył pojawieniu się komety Hale-Bopp'a w 1997 roku. Wtedy to odnaleziono ciała 39 członków ruchu Heaven's Gate, którzy popełnili samobójstwo w oczekiwaniu na statek obcych mający zabrać ich z Ziemi przed dokonaniem się na niej „oczyszczenia”.

Nie jest przypadkiem, że mity Majów związane z kreacją i destrukcją zaczęły szerzyć się na początku lat 70-tych, gdy naukowcy zaczęli dokonywać znacznego postępu w odczytywaniu ich hieroglifów. Powtarzając schemat zapoczątkowany wiek wcześniej przez mistyczne pisma Augustusa Le Plongea, autorzy tacy jak Peter Tompkins, Frank Waters czy Luis Arochi głosili powrót sekretnej wiedzy wyłaniającej się z kodu Majów. Odbiło się to także na turystyce. Wielu zwolenników ruchu New Age zmierzało m.in. do Chichen Itza, aby być świadkami wiosennej równonocy. Pieniądze przynosić zaczął także mit o 2012. Przedsiębiorcy nie tylko organizują nowe wycieczki-pielgrzymki, ale przygotowują również niezbędniaki na 21 grudnia, przewodniki dotyczące przetrwania czy banalne koszulki z napisem „Doomsday 2012” lub „Shift Happens”. Nie wspominamy tu o filmach, bo passa dla kina dopiero się zaczyna.

Żyjemy w przepełnionym technologią świecie zorientowanym na materializm, gdzie nauka z jednej strony zadziwia, a z drugiej wydaje się być w stanie orzec o losie pewnych teorii. Być może dlatego mistyczne a nieraz i absurdalne teorie związane z galaktycznym punktem zwrotnym wspierane są przez pseudofakty z dziedziny matematyki, historii czy astronomii, które posiadają

tak szeroki posłuch. W czasach niepokoju staramy się wyciągać ręce ku wiedzy naszych przodków, czasem także egzotycznych i niebezpośrednich, którą my mogliśmy zatracić z biegiem lat. Według niektórych jedyną szansą na przywrócenie świata jako takiej równowagi jest odzyskanie wiedzy starożytnych i zrobienie z niej użytku. W ten właśnie sposób czynimy z Majów romantycznych bohaterów.

Wielkich osiągnięć Majów i innych kultur świata starożytnego nie musimy jednak koniecznie ubierać w zachodnie lub apokaliptyczne szaty. Odpowiedzialność za edukowanie społeczeństwa w zakresie osiągnięć Majów i innych niezwykłych ludów (w tym faktów mówiących o tym, że Majowie byli w stanie śledzić pozycję Wenus z dokładnością do jednego dnia na 500 lat) powinna spaść na barki tych, którzy spędzili życie na ich badaniu. Histeria związana z rokiem 2012 powinna zwrócić uwagę na to, co jest silniejsze – czy nauka, czy silne pragnienie związku z kosmosem, które trudno przezwyciężyć tej pierwszej wspieranej przez racjonalizm.

Autor: Anthony Aveni

Źródło oryginalne: Archeology Magazine

Źródło polskie: [Infra](#)

O AUTORZE

Anthony Aveni jest profesorem astronomii i antropologii na Russell Colgate University oraz autorem nowej książki „The End of Time: The Maya Mystery of 2012”.